

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartal-
nie złtp. 12— miesięcznie złtp. 4.
Ner pojedynczy gr. 6.

N^o 279

Prenumerata na prowincji z opłatą
pocztową złtp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 13 Października 1828 roku w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA. — Cesarz Don Pedro wydał kilka dekre-
tów tyczących się zakonów; poleca im szczególnie aby
przerwały z Portugalją wszelką komunikację. — San-
tander napisał z Okany dnia 17 marca do Bolíwara list
następujący: »Senor! Smutna wiadomość, że wichrzy-
ciele wojskowi w Kartagenie wołali: *Śmierć konwen-
cji i wiceprezydentowi rzeczypospolitej*, nadeszła tu
w dniu dzisiejszym i zamąciła spokojność mojego umy-
słu. Zgromadzam wszystkie siły, aby z umiarkowa-
niem mówić do was o tém zdarzeniu. Jakimże to dzie-
je się sposobem, że w ustach kilku wojskowych w Kar-
tagenie, a w téj chwili może i w innych miejscach znie-
ważone jest bezpieczeństwo osobiste drugiego w kraju
urzędnika? Czy niema praw, czy niema rękojmi, dla
osoby piastującej urząd, albo dla obywatela, którego
zastępi patrjotyczne są tak dawne, jak sama rzeczpo-
spolita? Zdziwiłem się Senor, że Hiszpanie, nieprze-
błagani nieprzyjaciele sprawy kolumbijskiej, żyć mogli
spokojni pod zaręczeniami ustaw i opieką rządu, gdy
tymczasem ja sam, od czasu, jak pewne zdarzenia po-
lityczne naród rozjątrzyły, z pewnością na nie rachow-
wać nie mogę. Nie możecie o tém wątpić. Gorliwi o
utrzymanie porządku prawnego Kolumbijczykowie, nie-
raz zatrworzeni zostali siłą zbrojną, albo raczej jej czę-
ścią, która mnie uważa za przeszkodę do zniszczenia wol-
ności. Niebezpieczeństwo grozi mojej sobie, a ajencji
behrządu wspominają imię moje tylko z przekleństwami.
Ale jakaż moja zbrodnia? Może ta, że jestem nieprzy-
jacielem dowolności i anarchji? Jeśli tak jest, i prze-
demną byli znakomici obywatele, na których ciężyła po-
dobna zbrodnia. Może dla tego, że jestem nieprzyja-
cielem waszym? Gdyby nawet tak było, przecież pra-
wa nieuznają takiej nieprzyjaźni za zbrodnicę, a pomię-
dzy Kolumbijczykami, którzy wszelako spokojnie żyli
w cieniu praw, niezliczone są podobne przykłady. Lecz
gdybym był istotnie zbrodniarzem, nie należał do siły
zbrojnej w Kartagenie, lub gdzie bądź, sądzić i potę-
pić mnie. W tym kraju wolności, czy taki jest los o-
bywatela, iż bez poprzedniego dochodzenia i pośród gor-
szących rozruchów, dosięga go wyrok śmierci? Gdyby
tak było, zginęłyby, nieszcześliwa Kolumbjo ofiary
przez lat 18 dla wolności poniesione! W takich okoli-
cznościach, nie mogę się udać do nikogo innego z żą-
daniem sprawiedliwości i opieki praw, jak do was,
którzy jesteście naczelnikiem narodu i obrońcą praw o-
bywatelskich. Zastanawiając się nad sprzecznością woj-

ska, uzbrojonego w Kartagenie i ludu kolumbijskiego;
widząc, że mnie naród zaufaniem zaszczyca i w kilku
prowincjach na deputowanego wielkiego konwentu na-
rodowego wybrał, a wojskowi śmierci mojej żądają; w
przekonaniu, że jestem niewinny, żądam: 1) Zastużonej
kary na wichrzycieli rzeczzonego miasta, którzy prze-
stąpili nie tylko prawa, ale także dekret wasz z dnia
24 listopada 1826. 2) Zaręczenia bezpieczeństwa mojej
osoby, tak w Okanna, jak gdzieindziej bądź. 3) W ra-
zie gdyby rząd nie zdołał zabezpieczyć moich praw
osobistych, upraszam Was, o wydanie paszportu abym się
mógł oddalić z Kolumbji z trzema słuźcemi i бага-
żami, przekładam bowiem bezpieczeństwo nad bezowocną
śmierć, której żądają moi nieprzyjaciele, a od której
nie zastaniamą mnie ani prawa, ani urząd wiceprezy-
denta; żądam nakoniec: 4) Abyście rozkazali wydruko-
wać niniejszy memoriał wraz z dekretem swoim w gazo-
cie rządowej dla wiadomości ludu. (G. H.)

ANGLJA. — Z Londynu 27 września. Młoda królo-
wa portugalska wysiadła dziś na ląd w Falmouth. Ze-
brało się niezliczone mnóstwo widzów przy brzegu.
Wystrzały działowe z fregaty Imperatriz ogłosiły chwi-
lę, kiedy wysiadła. Odpowiedziano podobnemi wystrza-
łami z okrętów angielskich i warowni. Liczne sta-
tki towarzyszyły królowej do brzegu, gdzie przyjeł ją:
lord Klinton, pan Freemantle, oraz postawie portugals-
ki i brazyjski. Gdy po wschodach umyślnie wysta-
wionych weszła na ląd, została powitana przez 24 dzie-
ci białe ubranych i kwiatami uwieńczonych, które po-
tém przez całą drogę rzucali kwiaty; tak wśród rado-
snych okrzyków ludu, i postawionej po obu stronach
straży honorowej, udała się do pojazdu królewskiego
którym pojechała do przysposobionego dla niej mieszka-
nia, gdzie prezydent miasta na czele swojej rady zło-
żył jej hołd uszanowania, i powitał następującą prze-
mową: »My wierni poddani N. Jerzego IV króla wiel-
kiej Brytanji i Irlandji, prezydent, rada miejska, mie-
szkańcy Falmouth wraz z okolicami, zbliżamy się po-
kornie do W. K. Moi z szczerem powinszowaniem
szczęśliwego jej przybycia do kraju monarchy naszego,
zapewniając W. K. Mość, iż gorąco błagamy wszech-
mocnego, aby W. K. Mości użył czczerstwego zdro-
wia i wszelkiej szczęśliwości, i aby związek przyjaźni,
istnący od tylu lat między królestwem portugalskiem i
krajem naszym, mógł trwać długo pod rządem W. K.
Moi dla zaszczytu i pomyślności obu królestw.« Kró-
lowa odpowiedziała: »Dziękuję prezydentowi, radzie

miejskiej i mieszkańcom Falmouth za dobre przyjęcie, i mocno się cieszą, iż sposób myślenia wiernych poddanych króla Jmci wielkiej Brytanji tak bardzo się zgadza z dowodami przyjaźni, jakie dostojny monarcha tego królestwa dał mi za przybyciem mojem do jego kraju. Następnie przedstawiono królowej wiele panów i dam, poczem udała się do Truro, gdzie chciała nocować, i pojechać dalej do Londynu. Pan Xavier oznajmił przybycie królowej znajdującym się w Plymouth Portugalczykom. Winszuje im tego wypadku, i chwali bezinteresowane mężstwo z jakim praw młodej królowej bronił, i dla niej tyle ofiar czynili. Zdaje się, iż królowa mieszkać będzie w jednym z zamków królewskich, blisko tutejszej stolicy, dopóki się edukacja jej nie skończy. Piszze ona pięknie, mówi doskonale po włosku i francuzku, i dobrze rozumie po niemiecku i angielsku. Przybywszy do Anglii, napisała własnoręcznie list do monarchy naszego.

— *Dnia 3 października.* — Król Jmci był przez kilka dni tak chory, że już miano wydawać buletyny o stanie zdrowia jego. — Dnia wczorajszego nastąpiło otwarcie uniwersytetu londyńskiego; profesor Bell czytał rozprawę medyczną. — Królowa portugalska Dona Marja da Glorja, spodziewana w poniedziałek w tutejszej stolicy; przejeżdżając przez Exeter przyjmowała deputację od wychodźców portugalskich, imieniem których pan Xavier minister wojny przemówił: Jenerał Barbacena przybył tu dnia wczorajszego i był przyjęty uprzejmie przez księcia Wellingtona i lorda Aberdeen. Rząd najął hotel Grillon na mieszkanie dla królowy i jej orszaku; ponieważ królowa później na wsi bawić będzie, najznakomitsi obywatele pośpieszają z ofiarowaniem jej swych pałaców wiejskich. — Listy odebrane z Smirny donoszą o nowym układzie, podług którego było zamiarem dworów sprzymierzonych, w razie gdyby pasza Egiptu nie okazał się powolnym, ażeby Rosjanie blokowali Dardanelle, Francuzi porta Morei, a Anglicy Egipt. — Wiadomość o zamordowaniu sławnego wędrownika w Afryce, majora Laing, potwierdza list jego teścia, konsula angielskiego w Trypolis.

FRANCJA. — *Dziennik rozpraw* wzywa ministrów aby się pozbyli niektórych wyższych urzędników, których przekonanie i postęпки odpowiadają systematowi pana Vilelle. Nie można tego pochwalić, mówi dziennik wspomniony, że urzędnicy ci podobnie jak w Anglii się dzieje, sami dymisji nie biorą. — *Goniec fran:* donosi, że w gabinecie proponowano demisjonować kilku radców stanu, ale projekt ten został odrzucony, jak mówią z tego powodu, że król w podróży wszędzie słyszał życzenia, aby teraźniejszy rzeczy porządek w całości był utrzymany.

— W Breście wyprawiono w sali teatralnej wielką ucztę dla deputowanych Guilhelma, Dupin i Keratry, którzy tamteży przejeżdżali. Pospólstwo zdejmowało kapelusze za zbliżeniem się tych gości. U stołu siedziało 260 osób, a przeszło 800 dam siedziało w łóżach. Pan Keratry po krótkiej przemowie spełnił toast za pomyślność miasta Brest, a wypróżniwszy kielich stłótk go, zapewne dla tego, aby nikt niepił nim żadnego innego zdrowia. — Dnia 27 września chciano zawiesić w jednym z teatrów paryżskich nowy i okazały żyrandol. Kiedy już robota przy końcu była, pękła lina i żyrandol, któ-

ry kosztował 20,000 franków rozsypał się na drobne kawałki. — W Dijon wystawiono pod przegierzem k ommissarza aukcyjnego, który od lat ośmiu w ciągu swego urzędowania 2245 dokumentów zfałszował. — Na wyspie Gwadelupie wystawiono w lipcu pod przegierzem murzyna za to, że obraził białego. W osadach francuzkich obowiązują jeszcze przepisy zakazujące tytułować Mulatów wyrazem Sieur; nie mogą oni także sprawować żadnych urzędów, nie wolno im być lekarzami, zgromadzać się pod pozorem wesela lub innej uroczystości. Spodziewają się, że przyszły sejm położy koniec tak niesprawiedliwemu rozróżnieniu ludzi. — *Dziennik* wychodzący w Tuluzie, umieścił następujący list pisany dnia 5 b. m. z obozu pod Petalidi: „W tej chwili dowiadujemy się, iż twierdza Koron poddała się, nawet bez wezwania; podobnież zapewne uczyni Mondon i Nawaryn. Posunęliśmy się aż pod mury obu tych warowni, i ani razu do nas z dział nie wystrzelono. Patras może dawać będzie niejaki odpór; słysząc, iż tam zamknęło się kilka tysięcy wojska; mniemam atoli iż nie długo pójdzie za przykładem twierdz innych. Rozbiliśmy nasz obóz na gruzach kilku miast, które niedawno były znacznymi i kwitnącymi. Kalamata i Nissy są teraz tylko stosem popiołów; zniknęła cała ludność tych nieszczęśliwych okolic.“

(G. F.)

HISZPANJA. — W Madrycie utrzymuje się pogłoska o zawartym traktacie między rządem hiszpańskim i angielskim, w skutku którego wolno będzie Hiszpanji wdać się czynnie do sprawy portugalskiej. — Przybycie Donny Marji zatrzwożyło wielu tak w Madrycie jak w Lizbonie. Mówią że zaślubienie jej z Don Miguelem położy koniec wszelkiej niepewności: w tym celu pisał już Don Miguel do króla Ferdynanda, usprawiedliwiając swoje postępowanie. Król nie przyjął wprawdzie jego listu, ale później dozwolił posłuchania pewnemu Portugalczykowi. — Jezuici francuzcy prosili króla hiszpańskiego, aby im pozwolił schronienia na granicy, gdzieby młodzież francuzka z nauk ich korzystać mogła. Nie wiadomo jeszcze, jak im król odpowiedział. — Mieszkańcy Saragossy nie uspokoili się jeszcze, owszem często z wojskiem rozpoczynają zatargi. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Odpowiedź stawającym w obronie kartofli.

(Dokończenie.)

Naostatek, pod jakim względem materia, nie o kartoflach, ale o wyrabianiu z nich gorzałki, do prawodawstwa mogłaby należeć, odgadnienie zapytania tego, uważając za materję delikatną, zostawił lepiej obzajomionym z zasadami politycznymi i finansowymi; zdaje mi się przecież, że zapytanie to przez ścisły rozbiór i wywód stosunków dobra prywatnego z publicznym, prędzej rozwiązane i usprawiedliwione byćby mogło, jak np. przyjęcie przez cięło prawodawcze, w Anglii bilu zbożowego, z widoczną krzywdą wyrobkowej klasy. Jakkolwiekby, jeżeli przecież gruntownie dowiedzionem nie zostanie, że wyrabianie gorzałki z kartofli, przy coraz większym rozszerzaniu się, niema mieć nie może, żadnego w przyszłości wpływu na

upadek właścicieli i rolnictwa: jeżeli przy tém, pragniemy utrzymać wewnętrzną cenę proporcjonalną zboża, które jest głównym naszym produktem w rolnictwie, i nie zależeć od przypadku, a tém samém zapewnić sobie trwałość, a nie momentalne korzyści z rolnictwa; pytam się, kto najpierwsze ma prawo zastanowić się nad tém i zaradzić temu, jeżeli nie właściciele ziemi? a jeżeliby taki skutek miał być jaki ja przewiduję, czyliby miało zbywać sposobności, do wynalezienia na to środków, któreby wstrzymując szkodliwość, nie stały się nikomu uciążliwymi. Niechęć wiele wspominać jakimi środkami obywatele niektórych województw dawniej Wielkopolski, bez najmniejszego nawet wpływu rządu, potrafili usunąć u siebie Starozakonnych od szynkowania trunków, przecież, dla dobrze zrozumianego interesu okazali tego z tą korzyścią, której skutki są w tamtej okolicy widoczne; chociaż interes z Starozakonnymi zdaje mi się być najtrudniejszym do zwalczenia.

Nie radzę ja tego, aby kartofle w kraju naszym zagubione były, lub żeby sadzenie tych komukolwiek bądź ograniczać; uważam tylko, że palenie z nich gorzałki, przy powszechném w kraju naszym rozszerzaniu się, stać się musi koniecznym cięciem, który nierychło będzie mógł być zagojony, dla właścicieli ziemi i rolnictwa; radziłem więc i radzę jeszcze, gruntownie ale nie porywczo, nad tém jedynie zastanowić się; a jeżeli tak jest jak sądzę, szukać wcześniej środków zaradzenia temu: bo dotąd, zawsze jestem zdania, że gdyby palenie gorzałki z kartofli miejsca nie miało, i ta ze zboża samego tylko wyrabiana była, konsumpcja, wewnętrzna tego, znacznie się powiększy, a tém samém cena proporcjonalna nietylko zboża, ale i gorzałki nastąpić musi; bo samo uprawianie kartofli, daleko z większą korzyścią dla rolnictwa całego odbywać się będzie, skoro kartofle na paszę dla bydła, a zboże na gorzałkę obrócone zostaną; bo nakoniec mieszkańcy miasteczek i wsi, nie mając odbytu żadnego do gorzelni na kartofle, mniej ich sadzić, a więcej siać zboża, i tém samém powoli do używania więcej potraw mącznych, a mniej kartofli, przyzwyczajając się będą. A zatem, jeżeli nietylko sobie samym, ale i następcom naszym dobrze życzymy, i dla nich także żyjemy, uważajmy kartofle jako potrzebną, ale tylko dodatkową roślinę w gospodarstwie, a nie wstrzymując bynajmniej przemysłu ludzkiego, szukajmy w niej nawet tych utajonych własności, jakie tam jeszcze mieć może; ale pomyślmy o wstrzymaniu palenia gorzałki z tychże, jeżeli sami dobrowolnie prędzej czy później zniszczyć się nie chcemy. Okażmy szanownemu autorowi S. J. z Gorajca, że przekonani będąc, iż z dobra ogólnego, pochodzi jedynie pewne i trwałe dobro szczególne, nie mamy korzyści prywatnych na widoku, o które i ja szanownych oponentów bynajmniej obwiniać nie chcę; bo przekonany z ich pism jestem, że nie tyle im chodzi o wstrzymanie, jak o środki do tego; a nigdy nie lekajmy się tego, że powiaty lepszą ziemią od natury udarowane, kosztem ostatnich w tym razie zubożacemy, twierdzenie bowiem to jest mylne, gdyż właściciele lepszej ziemi, posiadając jej daleko mniej od tych, którzy są położeni w uboższej, są tylko prawdziwymi rolnikami, ale nie są w stanie rozwinąć na swych szczyptach gróntach z wielkimi korzyściami przemy-

slowego gospodarstwa; podajmy im więc jako dzieci jednę matki, braterską rękę, bierzmy od nich te zboże, które całą ich intratę stanowi, a którego częstokroć za najlichszą cenę zbyć nie mogą; przerabiamy takowe na spirytus, a wszystkie z tad korzyści, nie ci którzy w szczyptę choć bogatej ziemi mieszkają, ale ci, którzy zboże to wyrabiać będą, chociaż w lichszej ale obszernej ziemi są położeni, ciągnąć będą.

Kończę publiczném zapewnieniem, że odpowiedź moja i w niej uwagi przytoczone, innego nie mają celu, jak tylko dobro publiczne i właściciele ziemi, nie pojedynczo ale ogólnie uważane, i że te, dyktowała mi jedynie wdzięczność i przywiązanie dla kraju w którym mieszkam; nieczego przeto więcej niepragnę, jak tylko, aby materja ta, przez samych jedynie właścicieli ziemi na szali sprawiedliwości skrupulatnie zważona została, a wtenczas, chociażby nawet zdanie moje najłżejszém okazało się, z ukontentowaniem czytać będę rozprawę dowodzącą mylność mego twierdzenia. — Pisano w Podlesiu dnia 1 września 1828 roku.

Fr. Berger.

O Komecie mającym się ukazać w roku 1832.

Niektóre dzienniki niemieckie, mówiąc o komecie, mającym się ukazać w roku 1832, wróżą nam koniec świata; albo przynajmniej gwałtowne uderzenie ziemi. Niebędzie tu zapewne od rzeczy, powiedzieć cokolwiek o tej śmiesznej astrologii. Można sobie przypomnieć trwogę pospólstwa w roku 1773, do której jedno lub dwa wyrażenia źle wytłómaczone z rozprawy sławnego astronoma Lalandy, powód dały. I w ówczas też niektóre osoby wierzyły, albo udawały, że wierzą bliskiemu zniszczeniu ziemi; drżeli z obawy ludzie trwożliwi, a wiele nawet kobiet, jak powiadają poroniło; gdy tym czasem obrotniejsi, umieli korzystać z próżnego przestachu słabych umysłów. Niemożna przypuścić, aby podobne niedorzeczności mogły się teraz wznowić. Szczegóły zaś następne, posłużą do okazania, że jeżeli nie masz innej przyczyny zniszczenia ziemi, tedy możemy się spodziewać kilka lat jeszcze przeżyć, po ukazaniu się złowrogiej gwiazdy, która za lat cztery zbliży się do ziemi. Kometa, mający się ukazać w roku 1832, jest kometa lat 6½, którego droga wyrachowana została we Francji, przez jednego z najznakomitszych astronomów, P. Damoiseau, członka akademii nauk. Wszystko, co tylko pisano w Niemczech o tym komecie, gruntuje się na wypadkach otrzymanych w Paryżu. Wypadki zaś te, tak są zabezpieczające, iż najniebezpiecznego nie czynią podobieństwa jakiegokolwiek katastrofy. Kometa r. 1832, w najbliższej swej od ziemi odległości, będzie oddalony przeszło na 16 milionów mil. Mogłby się więc jeszcze tysiącokroć bardziej do niej przybliżyć, a nie dać słusznego do obawy powodu. W roku 1770 kometa jeden zbliżył się był o 750,000 mil (niemal 9 razy bliżej jak się chce). Laland naznacza odległości 15,000 mil, w której kometa mogłby sprawić na ziemi jakikolwiek wyraźny nieporządek.

Na czemże się więc gruntuje postrach, rozsiewany przez dziennikarzy niemieckich? Zapewne na tém jedynie, że ów kometa przejdzie bardzo blisko drogi ziemskiej (o 4½ średnie, trzynastą do czterdziestu tysięcy mil), tak, iż gdyby w istocie ziemia znajdowała się w punkcie swojej drogi, który będzie przez chwilę bliskim te-

go komety, mogłoby z tąd wynikać jakieś fenomena zatrważające. Lecz ten przypadek jeszcze teraz jest dalekim od podobieństwa na r. 1832. Nie potrzeba ostrzegać, że tak gruba omyłka, jakąśmy dopiero wykneli, przez żadnego astronoma nie była popełniona. Jedno tylko mające powagę ogłoszenie w tym względzie, umieszczone w dziennikach niemieckich, jest list P. Olbersa, w którym uczony ten zdaje sprawę z wypadków, przez P. Damoiseau otrzymanych; i z tąd to bez wątpienia, mniej świadomi, wyczytawszy, że się kometa bardzo przybliży w r. 1832 do drogi ziemskiej, uroili sobie, iż z ziemią się spotka. Namieniliśmy wyżej o wrażeniu, jakie niegdyś zrobiła rozprawa P. Laland. Wszakże, astronom ten najniewinniejszą był przyczyną powszechniej trwogi, wznieconej między ludźmi w roku 1773. Oto jak się rzecz ta miała: Newton, mówiąc o skutkach, jakieby mogły wynikać ze spotkania się komety z ziemią, powiedział, że opatrność wszystko tak rozporządziła, iż spotkanie się to jest niepodobnem. Laland nie dzielił bynajmniej tej opinii. W prawdzie nie znano żadnej drogi, któraby się przecinała z drogą ziemską, lecz atrakcje planetarne mogą znacznie odmienić drogi. Wreszcie niebyły znane drogi wszystkich komet. Czyliż więc niemogło się uważać za lekkomyślność, zapewniać, iż żadna z dróg, dotychczas nieobrachowanych, nie przecina się z drogą ziemską i że między temi, które już znano, nigdy się żadna tak nie zmieni, iżby robiła przecięcie? W tych wszystkich uwagach Laland, oczywista postrzega się słuszność; potwierdził też je czas, bo droga komety lat 6½ tak blisko ziemskiej przypada, że najmniejsze zboczenie, sprawiłoby mogło ich przecięcie się wzajemne. Lecz aby z tąd klęska wynikała, niedość jest ażeby się drogi przecięły; potrzeba jeszcze aby gwiazdy społecznie znalazły się w punkcie przecięcia, a podobieństw na to, iż takowe spotkanie się nie przypadnie, jest bez liku. Tak to myślał Laland. Napisał w tym przedmiocie rozprawę, którą miał czytać na zgromadzeniu akademji; lecz że przypadła na koniec, zabrakło więc czasu i rozprawa jego nie była odczytana. Tytuł jej: Uwagi nad kometami, mogącemi się zbliżyć do ziemi (Reflections sur les comètes qui peuvent approcher de la terre), zwiastował rzecz, interesującą dla największej liczby słuchaczy. Wypytywano się, co zawiera w sobie ta rozprawa i dowiedziiano się, że ma być w niej wyłożone skutki, któreby zrządzić mógł kometa, trąciwszy ziemię. Wieść się rozeszła, że kometa ma się zjawić, bo go przepowiedział Laland. Maupertuis, w listach swoich o tymże przedmiocie, rozprawiał w sposób otwarty i daleko bardziej zatrważający, a jednakże nikt na to nie dawał względu; bo też Maupertuis niebył znany jako astronom; nie wydawał kalendarzy, nie ogłaszał w dziennikach doniesień o wszystkich fenomenach astronomicznych. Trwoga wzniecona przez tanto nmiemane przepowiedzenie, była tak powszechna, że naczelnik policji chciał przeczytać rozprawę; a nie w niej nie znalazłszy, co by mogło być przyczyną powziętej obawy, kazał co najprędzej ją wydrukować. Po wydrukowaniu nikt wierzyć temu nie chciał; rozumiano, że autor wyrzucił okropną wróżbę, ażeby nie zastraszać zapowiedzeniem katastrofy, które uchronić się nie było żadnego sposobu. Podobno obawy wznowiały się po wielokroć w różnych czasach, lubo słabiej, a zawsze przypisywano je Lalandowi, który

o tém i słowa nie wyrzekł. Teraz komety nie są już przedmiotem powszechniej trwogi. W miarę jak massa ludności co raz więcej się oświeca, wszelki zabobonny postrach mniej działa. Spotkanie się planet, które niegdyś powszechnie zastraszało; zaćmienia, które przez tak długi czas współ z kometami miały prawo do przerażania ludzi, uznano za niezdolne do sprawienia najmniejszego skutku, jaki im przypisywano. Z całej obawy, pozostaje tylko, co do komet, tak małe podobieństwo do prawdy, że żaden człowiek rozsądny lękać się ich nie widzi powodu. Co większa, nowe o kometach wiadomości, osobliwie względem ich składu, zmniejszają urojenia, jakie miano o nieszczęściach, wynikających z ich spotkań się z ziemią. Jakoż gwiazdy te, którym przyznawano gęstość, o kilka nawet tysięcy razy większą od gęstości ziemi, są w ogólności utworzone z materji tak lekkiej, że przez nią widzieć się dają gwiazdy pierwszej i drugiej wielkości, od komet zakryte. Prędkość też biegu komet jest okolicznością, więcej jeszcze mogącą zapewniać od klęsk, jakieby zrządzić zdołały; bo z tej uwagi wynika, iż czas, przez któryby mogły na nas wywierać działanie, byłby koniecznie bardzo krótki i nigdy nie przechodził, jak tego dowiódł Dionis Dasejour, dwóch lub trzech godzin. Z resztą, wszystko co się tej rzeczy tycze, jest wyłożone w ostatnim tomie historii astronomji przez Delambra, świeżo wydanej przez P. Mathieu. N. A. K.

Sposób wyparzania garnków żelaznych przed ich użyciem.

Nie potrzebuje udowodnienia, że garnki z żelaza lanego mają wielkie pierwszeństwo nad glinianymi; nie tylko, że z względu swęj trwałości, tańsze są od pierwszych; ale i dla tego, że do gotowania używane, blisko połowę mniej opału potrzebują jak gliniane. Chcąc uniknąć, aby garnek z żelaza lanego, nie udzielał farby temu wszystkiemu co się w nim gotuje, (jest tu zapewne mowa o garnkach żelaznych wewnątrz niepolowanych) potrzeba garnek taki pierw nim się do używania weźmie, przystawić do ognia, nalać pełno wodą, włożyć w nią pewną ilość tłustości jakiegokolwiek białej, i pót trzymać przy ogniu, dopóki woda zupełnie nie wyparuje a sama tylko tłustość w nim pozostanie. W zaprawionym tym sposobem garnku, można pót wszystko bez obawy gotować.

O użyteczności wilgocenia paszy dla bydła, za pomocą pary lub przez odgotowywanie.

Pan C. Whitlaw podróżując w Ameryce północnej, znalazł w pewnej oberży tak wyborne mleko, że zapytał gospodarza czemuby krowy swoje karmił. Ten odpowiedział mu, iż ma bardzo złe i grube siano, którego krowy jeść niechęć, póki pierwej przez parę zwilżone nie jest. Okazał on panu Whitlaw skrzynkę mającą dno dziurkowane i szczelnie zamkniętą, w której siano naparzał, używając do tego kociołka parnego, podstawiającego się podednem owej skrzyni. Do zwilgoconego siana, dodawał krowom sieczkę ze słomy. Tego samego sposobu używają w Anglii panowie Curwen i Franklin do kartofli i innej złej paszy dla bydła, z widoczną korzyścią.

Uwaga domienne. — Cwierć losu z Nro 28,844 do trzeciej klasy zgubiona została, takoby takową znalazł, raczy oddać do kantoru niżej podpisanego przy ulicy Leszno, gdyż żadnej korzyści z tego mieć nie będzie — w Warszawie dnia 13 października 1828 r. — Borsohn.